Rok VIIImy. Nr. 1.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Nowe Lato*, dnia 1. Stycznia 1844.

Religia.

Ewangelia.

Łuk. II. w. 21.

Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwane iest imie iego Iezus; które było mianowane od Anioła, pierwéy, niźli się w żywocie poczęło.

Obiaśnienie i nauka.

Zbawiciel nie przyszedł na ten świat, aby zniósł zakon i proroków, ale, aby go dopełnił; dlatego poddał się obrzezaniu; bo iako człowiek pochodził z rodu żydowskiego, a prawo obowięzywało każdego Żyda do obrzezania. Według świadectwa Św. Epifaniusza, ieszcze w staience betleemskiéy obrzezano Iezusa; gdyż do téy czynności nie były przepisane ani żadne uroczyste obrzędy, ani pewne mieysce, ani téż osoba; zazwyczay oyciec obrzezywał swoiego syna.

Że zaś dzień, w którym obrzezano Chrystusa, był pierwszym dniem cywilnego roku Rzymian, a ci wówczas prawie całemu światu nadawali prawa, więc Chrześcianie od tego dnia rok swóy zaczynali; ale wcale różnie od bałwochwalców Rzymian. Ci bowiem dzień pierwszy roku obchodząc, na cześć bożka Ianusa i Stremy, bogini noworocznych podarunków, obchodzili, a to w sposób nayochydnieyszy, całkiem oddani rozpuście; wierni zaś całkiem na modlitwie i rozmyślaniu prawd boskich.

Zdarzało się późniéy, że i Chrześcianie ostygli naśladowali występne zabawy Pogan; wtedy Kościół surowe przeciw temu wydał przepisy, zalecaiąc w dnie pogańskiéy rozwiozłości, umartwienia i posty, które atoli po zupełném wykorzenieniu bałwochwalstwa zniesiono. Oycowie i Nauczyciele kościoła z naywiększą żarliwością powstali na te pogańskie zgorszenia. Św. Faustinus wołał na Chrześcian: „Czyż możecie patrzeć na tych szaleńców, iak obrzydliwie przestroieni w bezecnych maskach lataią w dniach tych po ulicach? Czyż możecie na nich patrzeć, gdy w sprosnych maszkarach zniżaią się do bezrozumnych zwierząt, nie mogąc się uhamować w swoim obłędzie? czyż możecie tę obrzydliwość z nimi podzielać? Uchoway Boże! abyście i przypatrywaniem się temu oczu waszych nie pokalali!“ Św. zaś Augustyn w kazaniu na dzień nowego roku tak mówi do wiernych: „Czy podobna, abyście Chrześcianie mogli pogańskie naśladować zwyczaie? Iak się to da pogodzić wasza wiara z waszemi postępkami? wasze

zabawy z waszą nadzieią? Otóż, iak macie sobie postępować: Poganie na dniu dzisieyszym rozdaią zabobonne podarunki, wy rozdawaycie wielkie iałmużny; oni po swych zgromadzeniach nucą nieczyste piosnki, wy się zabawiaycie świętemi rozmowami; oni biegną na widowiska, wy się zgromadzaycie do domów bożych; oni się upiiaią, wy bądźcie wstrzemięźliwi i uświęcaycie dzień ten postem. A ieżeli tego nie zdołacie, to przynaymniéy niechay na waszych wieczerzach panuie mierność! Wtedy będziecie godni swego imienia i zbuduiecie braci chrześciańską skromnością!"

Iużci znowu, kochani Bracia! ieden roczek więcéy w paśmie dni życia naszego! — iużci znowu ieden roczek daléy od kolebki! — i iużci znowu o ieden bliżéy mogiły! — Płynie czas iak woda, iak wiatrem pędzone obłoki, a żadna moc ludzka cofnąć, wstrzymać go nie może. Upływaią dnie i lata i upływaiąc porywaią nas z sobą, iuż to w starości, iuż to w średnim wieku, iuż to w młodości, a zawsze prawie, gdy się tego ludzie nie bardzo spodziewaią. Wielu z tych, co dziś rok zaczynało z nami nowe lato, snem śmierci posnęło, tę nam Pisma bożego przypominaiąc naukę: „wszystkie rzeczy maią swóy czas, a swym zamierzonym biegiem przemiia wszystko pod słońcem."

Stawaiąc na początku nowego roku, obeyrzyimy się na upłyniony i rozważmy sobie: iakeśmy go użyli; dobrze czy źle. Przy tém rozważaniu zapytaymy się zarazem: iak nadeszłego używać będziemy.

Nie ieden nie dospał, nie doiadł, nie wytchnął sobie, tylko pracował a pracował. A nad czém? . . . czy nad poskromieniem swych chuci, namiętności, złych nałogów, nad postąpieniem w cnocie, w doskonałości chrześciańskiéy? Bynaymniéy! wylewał pot li tylko nad zbieraniem tego, co mu każdéy chwili złodziéy ukraść, woda zalać, rdza pożreć, ogień spalić może. Pracował i zbierał wiele, a na co mu się to przyda, gdy niepamiętał o duszy? „Cóż pomoże człowiekowi," wyrzeka sam Pan Iezus, „cóż pomoże człowiekowi, ieźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swéy szkodę podiął?" Inny i niepracował, tylko to, co odziedziczył, rozpraszał, zgubną śpiewaiąc piosnkę: „używaymy świata, póki służą lata." — A potém co? — Upłynął rok cały, a tu na okupienie szczęśliwości wieczney zarobku ani na szeląg!!! Wszystko co świat swoiem nazywa, czem ludzi nęci i łowi, iuż to dawno oceniono i powiedziano: „próżność nad próżnościami i wszystko próżność!" Ieden tylko Bóg iest, prawdziwe Dobro i tego Iednego nam tylko potrzeba i o to Iedno przedewszystkiem starać się mamy, bo nas do tego Zbawiciel nasz zachęca i upomina, gdy mówi: „nie troszczcie się, co będziemy ieść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać. Bo tego wszystkiego Poganie pilnie szukaią. Albowiem Oyciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebuiecie. Szukaycie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości iego: a to wszystko będzie wam przydano."

Otóż przy rozpoczęciu tego nowego roku, naymilsi Bracia w Chrystusie! nie życzę wam dostatków, bo to iest próżność; uciech światowych, bo te czczość tylko w duszy rodzą; ale wam życzę prawdziwego dobra — Boga samego. — W Nim znaydziecie i bogactwa i uciechy; w Nim prawdziwą, bez końca, szczęśliwość. Amen.

Lepiéy iest: bydź ubogim i pobożnym, niż bogatym a niepomnym na Boga.

Żył w Paryżu szewc ubogi; pracował pilnie, modlił się gorąco i przy warsztacie nawet pobożne śpiewał sobie pieśni. Wtém bogaty iego sąsiad umyślił zaniepokoić iego wesołość. Upatrzywszy czas potemu, wemknął się do iego domku i nieznacznie położył na stole wór z pieniędzmi. Szewc wróciwszy do domu, spostrzega pieniądze, przeraził się obcym dla siebie widokiem; wskazuie ie żonie i duma. Zkąd te pieniądze? czy nam ie kto darował? ale to dziwna, o tem ani myśleć! hm! trzeba ie schować. Nadszedł wieczor; szewc nie myśli o zwyczaynych modlitwach, po łepkach tylko odmawia cokolwiek pacierza, a całkiem ma głowę nabitą pieniędzmi. Kładzie się spać, a spać nie może. Rano wstaie, lecz do niczego; modlić się nie ma ochoty, a pracować mu się niechce; przychodzi obiadowa godzina, iadło mu nie smakuie; wreszcie i wieczór się zbliża. „Wiesz co, moie dziecko," odzywa się do żony z uśmiechem, nikt nie przychodzi po pieniądze; kto wie, ieżeli to nie dla nas one tu położono, bo to wszystko bydź może, przecie i teraz cuda się dzieią. Ale gdzie ie schować?— Naylepiéy w łóżko, w słomę. — Chowa tedy ów skarb i w słomę kładzie się na nią, nie myśląc ani o pacierzu, ani o pieśniach; ale nie może zasnąć. Po długiém przewracaniu się zasypia wreszcie; nie długo iednak to trwało, bo sny okropne, skutki niespokoynych myśli, przebudziły go nagle. Rano nie zaczyna według dawnego zwyczaiu dnia od Boga, tylko myśli o pieniędzach i po nieiakim czasie mówi do swéy połowicy: „Mnie się wszystko coś wydaie, że dzisiay przyidzie kto po pieniądze. Ty powiedz, żem chory; ia iuż nie wstanę." Ledwo to wyrzekł, przybywa bogaty sąsiad, i choć mu szewcowa gada i gada, że iéy mąż chory, leży; on na to niezważa, prosto się wali w kapeluszu i z kiiem do łóżka i niby to ubolewa z początku nad stanem swoiego sąsiada, ale wreszcie zapytuie się o worek z pieniędzmi. Szewc zapalił się, iakby go kto zarzéwiem obsypał, i zaczyna udawać iak gdyby nierozumiał, co pan sąsiad gada; lecz gdy ten i policyą i sądem i tam daléy straszy, widząc, że to nieprzelewki, rad nie rad podnosi się na łóżku, wyciąga powolutéńku wór z pieniędzmi i oddaie go bogaczowi. Ieszcze tego samego dnia słyszano szewca, iak wieczorem modlił się podawnemu, a nazaiutrz i pieśni śpiewać znowu począł.

Otóż widzisz, Chrześcianinie! iaka to wielka prawda: „nikt nie może dwom panom służyć; nie możecie służyć Bogu i mamonie." Zaiste! „błogosławieni ubodzy w duchu, bo ich iest królestwo niebieskie."

Prędzéy wielbłąd przeydzie przez ucho igielne, niż bogacz (rozumie się: bezbożny) wniydzie do królestwa bożego.

Gospodarstwo.

Niektóre uwagi przeciwko dręczeniu zwierząt.

(Wzięte z książeczki, która wkrótce wyidzie z druku, na dochód pogorzelców w Mieyskiéy Górce.)

1. Bóg, który stworzył świat i człowieka, stworzył także i zwierzęta wszystkie; a niema pod słońcem robaczka żadnego, któryby był wyięty z pod iego opieki.

2. I ziemia iest na kształt stołu ogromnego, który codzień Bóg nakrywa żywnością wszelaką, i do którego porówno idą ludzie i wszystkie zwierzęta, i zlatuią się wszyscy ptacy napowietrzni.

3. A Bóg, iakoby wielki gospodarz świata, oddał ludziom, iakoby czeladzi swoiéy, moc nad wszelkiém stworzeniem, iakoby nad dobytkiem swoim.

4. Więc iako czeladź czyniłaby krzywdę gospodarzowi, krzywdząc dobytek iego, tak ludzie stokroć gorzéy grzeszą naprzeciwko Bogu, dręcząc choć naymnieysze stworzenie, które iest dziełem iego ręki.

5. Bo Oyciec niebieski, w miłości swoiéy na wszystek świat wylany, pragnie téż, ażeby każde, choć naydrobnieysze żyiątko, co przez niego żyie, miało swoie szczęśliwość i zachowanie swoie.

6. Dzieci, iako same są téż maluczkiemi, i iako się one ieszcze swego cienia boią, i iako one zapłaczą gdy na nie palec kto zakrzywi; tak niechże téż nieczynią krzywdy trwożliwemu zwierzątku, które słabsze od nich; ani robaczkowi, który iest w ich mocy. Bo i dzieci iuż winny miłosierdzie czynić; a komuż one słabe i ubożuchne uczynić mogą miłosierdzie iakie, ażali nie słabszemu i mizernieyszemu od siebie stworzeniu. Które zaś wyrządzaią małe złe zwierzątkom będąc maluczkiemi, — będą duże złe wyrządzać bliźnim, stawszy się dużymi.

7. Tak i wy ludzie, którzy w pocie czoła pracuiecie, iako téż porówno z wami pracuie bydełko robocze; — a którzy téż iesteście drugim ludziom podwładnymi; — a którzy téż nieraz oblewacie łzami gorzki chleb służebny, — a którym téż iest oddane w rękę iarzmo na woły i bicz na konie; użalcież się nad każdém biedném stworzeniem, które iest pod wami, i co wam nie miło, onym nie czyńcie.

8. I wy, iako te dziatki, będąc ubogimi, kiedy macie iednę suknię — iakże te macie oddać bliźniemu, co prawie iest nagi? — I iakże wam podobno iest łamać chleb na iałmużnę, kiedy go czasem sami niemacie? A więc czyńcie przynaymniéy miłosierdzie zwierzęciu, kiedy go często ludziom czynić nie iesteście w stanie; bo Bóg i od was chce dobrych uczynków, a i ku zwierzęciu miłosierdzia żąda.

9. Ludziom w ucisku i krzywdzie, dana iest przynaymniéy mowa, ku wypowiedzeniu krzywdy, — dany iest przynaymniéy płacz, ku uproszeniu litości, — dane iest i prawo i sąd postanowiony na ziemi, który wymierzy każdemu wedle sprawiedliwości iego. Ale udręczonego zwierzęcia nikt nie pożałuie, ani się uymie za wyrządzoną mu krzywdę, chyba tylko iedyny Bóg, który w ciszach niebieskich słyszy wszelkie gwałty ziemskie.

10. Bywa często, że człowiek maiący złość na człowieka, mści się i pastwi nad niewinném bydlęciem iego. A biada psu, który wniydzie w drogę człowiekowi takiemu. I biada koniowi, na którego on wsiądzie w złéy godzinie gniewu.

11. Sromota téż ludziom, którzy w opilstwie straciwszy rozum, nie tylko uderzaią na nieżywe kamienie i drzewa przydróżne, ale w zapamiętaniu swoiém katuią ieszcze i niewinne bydlątka, któremi się wiozą do dom.

12. A ieżeli kto naśmiewa się z Żyda, co pod górę siedzi na wozie, choć konikom ciężko, — a z góry zesiada z woza, choć się letko iedzie, to niechże też sam nieczyni takim obyczaiem, iżby pamiętał tylko o sobie i o bezpieczeństwie swoiém, ale każdy iak może niech w drodze ulży bydlątku.

13. Bo oto z tamtéy strony Warszawy, iest lud podlaski, na swoie bydełko taki łaskawy, że furki ze zbożem pcha za konikami, a prawie nie zna, co to iest bicz na nie. (Dokończenie nastąpi.)